



TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMADAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:  
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17<sup>e</sup>)  
Métro: Villiers Tel.: WAG 00-45

ROK XI — Nr 33/34 (488/489)  
24 SIERPNIĄ — 24 AOUT 1957

CENA 45 fr.  
PRIX

Witold NOWOSAD

## Ostrzeżenie syryjskie

Zajęci własnymi sprawami Polacy od szeregu miesięcy mniej zwracali uwagę na zażartą wojnę polityczną, jaka toczy się nieubłaganie od lipca 1956 (od chwili "upaństwowienia" kanału sueskiego przez Nasser'a) — w krajach arabskich Bliskiego Wschodu. Ostatnie wydarzenia w Syrii przypomniły wszystkim brutalnie, że walka o panowanie nad światem między Rosją sowiecką i stojącymi do jej rozporządzenia

siłami światowego komunizmu z jednej strony, a światem zachodnim ze Stanami Zjednoczonymi na czele z drugiej strony — toczy się bez przerwy i z coraz większą siłą.

Komunistyczny zamach stanu w Syrii (jak dotąd bezkarny) dokonał się według klasycznego sowieckiego scenariusza. Podłoże kraju idealne: masy biedaków i żerująca na ich nędzy garść burżuazji, próżnej, nienawidzącej Francji i Zachodu za dawny "kolonializm", wrogo usposobionej do Stanów Zjednoczonych, Turcji i Iraku, usiłującej ratować swoje majątki przy pomocy (o naiwni!) sojuszu z Sowietami. Przedstawiciele tej burżuazji: słaby od lat prezydent Republiki Szukri El Kwatli, oraz jego główny rywal: Kaled El Azem, "czerwony miliardier", minister obrony narodowej, który podpisał niedawno w Moskwie układ o "sowieckiej pomocy wojskowej i technicznej" dla Syrii.

W środku grupa młodych, ambitnych wojskowych, wyraźnie prokomunistycz-

nych, nienawidzących Zachodu Ameryki: szef wywiadu pułk. Serrasz, "szara eminencja" spisku, dalej nowy szef sztabu gen. Afri Bizri, kierownik komunistycznych "komórek" w armii, przeszkolony niegdyś we francuskiej partii komunistycznej i kilku innych. Nad nimi szef polityczny: jedyny deputowany komunistyczny Koled Bagdasz, "oko i ucho Moskwy" na cały Bliski Wschód, człowiek energiczny i bezwzględny. Jeszcze zaś nad nimi wszystkimi ambasador sowiecki w stolicy Syrii Damaszku — Sergiusz Niemczyn, odgrywający podobną rolę, jak amb. Lebediew w Warszawie w pierwszych latach powojennych.

Gdy już Rosja przysłała odpowiednią ilość swych czołgów i samolotów do Syrii w czasie naprężenia politycznego po wyprawie sueskiej w jesieni 1956 r. i gdy opanoła górę armii syryjskiej — nastąpiło w lecie 1957 wykrzycie "groźnego spisku pro-amerykańskiego" według najlepszych wzorów stalinowskich, wydalenie szeregu dyp-

lomatów amerykańskich, aresztowanie oficerów pro-zachodnich, pokazowy proces, mianowanie komunistów szefami armii i policji, "czystki", otoczenie stolicy czołgami przysłanymi z Rosji. Wszystko pod hasłem "woli ludu". Jeszcze Kwatli jest prezydentem Republiki (jak długo?), ale Syria stała się państwem satelickim Sowietów. Wkrótce w Damaszku będzie rządził niepodzielnie Bagdasz, wykonawca woli Kremla.

Nie trzeba ukrywać wagi tego wydarzenia: koalicja atlantycka i Stany Zjednoczone poniosły poważną klęskę polityczną na Bliskim Wschodzie: Turcja, najważniejszy i najwierniejszy bastion Zachodu w Azji, jest okrażona od południa, państwo Izraela ma właściwie wspólną granicę z Rosją i jest wzięte w dwa ognie między Egiptem i Sowietami, inne państwa arabskie, należące wraz z Wielką Brytanią do paktu bagdadzkiego: Irak i Persja, mogą być zaatakowane w razie potrzeby bezpośrednio, zachwiała się cała doktryna Eisenhowera, a komunizm światowy stanął mocną stopą już w pobliżu jednego z głównych ośrodków wydobycia ropy, tak ważnej

dokończenie na str. 2-giej

## NA ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA

Z okazji święta Żołnierza General Władysław Anders ogłosił następującą odezwę:

**DRODZY KOLEDZY,**  
Jak corocznie, zwracam się do Was w dniu 15 sierpnia, w dniu Święta Żołnierza, ustanowionego w rocznicę wiekopomnej bitwy o Warszawę 15 sierpnia 1920 roku. Był to dzień przełomowy nie tylko w wojnie polsko-bolszewickiej, ale także w dziejach całej Europy. Wojska polskie, które w dniu tym pod naczelnym dowództwem Józefa Piłsudskiego pobili wroga u wrót stolicy, ocaliły Warszawę i rozpoczęły zwycięski marsz ku wschodnim rubieżom Rzeczypospolitej, oczyszczając ziemie polskie z rosyjskich najazdów. Zwycięstwo sierpniowe dało Polsce 20-letnie niepodległość. Równocześnie ocaliło ono cały nasz kontynent od ujarznienia przez imperializm sowiecki. Wszystkie narody Europy środkowej i wschodniej, które dziś znalazły się pod jarzmem moskiewskim, zawdzięczają utrzymanie swej niepodległości w okresie międzywojennym polskiemu czynowi orężnemu.

Mimo zmian, które pod naciskiem społeczeństwa zaszły w ostatnim roku, nie wolno w Polsce święcić rocznicy bitwy warszawskiej. Zbyt bolesna jest wymowa naszego ówczesnego zwycięstwa dla Sowietów, w których orbitcie ciągle jeszcze znajduje się nasza ojczyzna. Nie ma i nie może być niepodległości Polski, gdy wojska sowieckie znajdują się nie tylko na zagrabionych naszych ziemiach wschodnich, ale i w innych częściach naszej ojczyzny. Garnizony sowieckie w Polsce — to symbol obecnej przemocy, to widomy wyraz rosyjskiego imperializmu, w którego planach nie ma miejsca na Polskę na prawdę wolną i niepodległą.

W tradycyjnym dniu Święta Żołnierza, w rocznicę Cudu nad Wisłą, ożywiamy nas nie tylko wspomnieniem wspaniałego zwycięstwa, ale i wiara w wielką i promienną przyszłość, która przy pomocy Bożej stanie się udziałem naszego narodu.

GENERAL WŁADYSŁAW ANDERS.  
Londyn, w sierpniu 1957.

STYX

## OBELGI I INSYNUACJE

Kampania uśmiechów do emigracji, zainaugurowana została jeszcze przez nieboszczyka Bieruta, który 23-go lipca 1955 wspaniałomyślnie raczył darować nam wszystkie "winy". Sprawa dzenia za grubą łapówkę dwóch emigracyjnych utytułowanych dostojników miało rozpocząć masowy powrót uchodźstwa pod rządami komunistyczne. Ale ani jeden, ani drugi manewr nie osiągnął celu. O dywersantach-łapownikach zapomniano, a Bierut przekonał się niebawem, że jemu samemu winy nie zostały przez Kreml darowane, gdy pojechał do Moskwy na XX-ty zjazd "w futerku", został repatriowany... "w kufierku".

Nowy wiatr powiał w Warszawie dopiero w październiku, gdy w niektórych organach prasy krajowej ukazało się sporo rozsypanych artykułów o uchodźstwie, przekreślających widoki na repatriację z Zachodu i przynajmniej, że wobec emigrantów reżym popełnił olbrzymie, nieodwracalne błędy.

Te akcenty kajania się nie przebrzmiały jeszcze i dzisiaj. Ale coraz częściej dochodzi do głosu stara stalinowska gwardia z jej arsenałem insynuacji i obelg. Celuje zwłaszcza w tym procederze naczelnny redaktor "Świata" p. Arski. Wysłał on niedawno do Londynu swego zaufanego kamrata p.

Wiesława Górnickiego, który w cyklu artykułów imieniem własnym i swego mocodawcy dał wyraz nienawiści do polskiego uchodźstwa politycznego na Zachodzie.

A oto cenniejsze ustępy z artykułów p. Górnickiego:

"Pierwsze zetknięcie z emigracyjną rzeczywistością, a raczej fikcją rzeczywistości politycznej jest po prostu przerażające. Sądzę — pisze Górnicki — że przez wszystkie najgorsze lata drętwej mowy nie wypowiedziano u nas i nie napisano tylu bzdur, sloganów i frazesów, ile wypowiada się i pisze co tydzień w Londynie... Kwitnie bujnie na emigracji polskie wodolejstwo, bogoojęczyńniany bełkot, klepanie wyuczone pacierzy sprzed pół wieku... Cały lamus polskiej głupoty politycznej, tromtadrajki, megalomanii ciągle jeszcze jest obowiązującym skarbczykiem intelektualnym szanującego się Polaka-katolika, nieugiętego patriotę".

Po tych uwagach o emigracji jako całości wysłannik p. Arskiego nie szczędzi również poszczególnym osobom epitetów zdradzających solidne przeszkolenie moskiewskie. I tak np. o pisarzu Zdzisławie Stahlu, mającym na swym koncie autorskim poważny dorobek pu-

dokończenie na str. 2-giej

## WALKA O BAŁTYK

Stockholm, w sierpniu.

Zjawienie się w początkach sierpnia, zgodnie z przyjętymi za "żelazną kurtyną" zwyczajami bez uprzedzenia właściwych władz, a więc w tym wypadku admiralicy brytyjskiej, dwóch polskich okrętów podwodnych u wybrzeży Szkocji przypomina podobny wypadek, jaki parę dni wcześniej miał miejsce u wybrzeży północnej Szwecji.

W sierpniu, choć rzadko, bywają na Bałtyku sztormy. W czasie jednego z nich okręt szkolny polskiej marynarki wojennej "Iskra", dobrane nam znany z przedwojennych czasów, zakotwiczył opodal wyspki Maloeren, w zatoce Botnickiej, rozpoczynając w towarzystwie paru polskich łodzi torpedowych "ćwiczenia ratownicze". Burza zerwała kable telefoniczne, tak że dopiero w półtora dnia potem polska stacja pilotów zawiadomiła o tym dowództwo północno-szwedzkiej floty, które poleciło przekazać "Iskrze" nakaz natychmiastowego opuszczenia wód terytorialnych Szwecji. Jak zwykle przy takich intermezzo, gdy jedna ze stron jest "totalitarna", dowódca okrętu chwycił się byle jakiego wykrętu: że nie wiedział o zakazie pozostawania na obcych wodach terytorialnych, choć zasada ta jest ogólnie przyjęta i przeczytać o niej można na pierwszej stronie najskromniejszego podręcznika prawa międzynarodowego. W rezultacie szwedzkie ministerstwo spraw zagranicznych musiało po ucałać o tym kogoś z ambasady reżymowej.

Zdaniem niektórych organów opinii szwedzkiej, cały ten incydent nie był jednak czystym przypadkiem. Wspom-

niano, że prawdopodobnie aparaty fotograficzne na "Iskrze" nie były bezczynne, tym bardziej, że postój odbywał się niedaleko wybrzeża, które właściwie całe jest umocnione lub posiada naturalne dogodnie stanowiska dla ruchomych baterii artylerii nadbrzeżnej, będącej ważnym składnikiem obrony Szwecji. Czyż można więc dziwić się, że opinia była zaniepokojona? Zwłaszcza że powszechnie jest wiadomo, że cała polska flota podlega obcym rozkazom na "najwyższym szczeblu", jak to się dzisiaj dyplomatycznie określa. W związku z tym warto przypomnieć, że gdy w lipcu bawiła tu

Ryszard WRAGA

## "KONTRA"

Nowa książka Józefa Mackiewicza — "Kontra" (1) — jest wielkim wydarzeniem zarówno moralno-ideowym jak i literackim.

1 czerwca 1945 roku, w samym środku Europy, w Austrii, nad Drawą, do konano zbrodni. Zbrodni potwornej. To, że przeróżne "prawa", traktaty i umowy uświęciły tę zbrodnię, że politycy dopomogą, by w historii przedstawiano ją w przyszłości jako "zwykłą, dziejową", ba! — nawet uświęconą ludzkimi tradycjami "konieczność" — nie zmienia ani jej wagi ani jej okropieństwa. Tam to, nad Drawą, w okolicy starego a pięknego katolickiego miasteczka Lienzu, wydano w ręce bolszewików kozaków, Rosjan, Ukraińców, Kaukazyjczyków, Turkmenów, którzy po przejściu całej gehenny rewolucji bolszewickiej i jeszcze bardziej strasznej "sowietyzacji" porwali za broń — "kontra", kontra tej uznanej przez świat, lecz nie uznanej przez dwieście milionów ludzi "rewolucji".

Kto ich wydał? Formalnie Anglicy, faktycznie — Zachód, Europa, Ameryka, cała chrześcijańska cywilizacja, my wszyscy, którzy dla walki z jedną zbrodnią zhańbiliśmy się sojuszem z drugą, nie mniejszą.

Ilu ich było — wydanych? Obojętne. Było dziesiątki tysięcy tych, o których

(1) Józef Mackiewicz: "Kontra", wyd. "Instytut Literacki", Paryż, 1957.

"Błyskawica", znajdowało się na jej pokładzie aż 30 oficerów politycznych, zaokrętowanych specjalnie na tę podróż. Znaczną część przybyła zresztą w mundurach armii lądowej i została na stopnie przebrana w mundury marynarskie. Nie można jednak zapominać, że Polska nadal należy do Paktu Warszawskiego i dyspozycja jej sił lądowych, morskich i powietrznych znajduje się w Moskwie. Choć więc incydent u wybrzeży neutralnego sąsiada, któremu w okresie powojennym Polska ma tak dużo do zawdzięczenia, jeśli chodzi o akcję humanitarną, może nadchodzi o akcję humanitarną, może nad-

chodzi o akcję humanitarną, może nadchodzi o akcję humanitarną, może nadchodzi o akcję humanitarną, może nadchodzi o akcję humanitarną, może nadchodzi o akcję humanitarną, może nad-

dokończenie na str. 2-giej

## PRZEDŁUŻENIE KADENCJI RADY TRZECH

W związku z zakończeniem kadencji Rady Trzech zebrała się w dniu sierpnia o godz. 7-ej wieczorem Tymczasowa Rada Jedności Narodowej. Na porządku obrad znajdowała się sprawa wyborów do Rady Trzech.

Posiedzenie otworzył prezes TRJN r. T. Bielecki informując wstępnie, a Komisja Weryfikacyjna zatwierdziła mandat p. S. Wojtulewskiego, głoszonego na członka TRJN przez Stronnictwo Pracy w miejsce p. Janikowskiego.

Przystąpiono z kolei do wyboru przewodniczącego Rady w miejsce

zmarłego s. p. W. Brunera. Kandydatura p. Artura Szewczyka (PPS) przyjęta została przez Radę jednomyślnie.

Następnie prez. Bielecki odczytał zgłoszony do Prezdyum wniosek podpisany przez sześć klubów TRJN. — Wniosek brzmiał: "Tymczasowa Rada Jedności Narodowej uchwalic raczy: "Przedłuża się kadencję Rady Trzech do końca 1958 roku".

Wniosek został poddany pod głosowanie, w którym przeszedł jednogłośnie. Informując o wyniku głosowania prez. Bielecki zaznaczył, że przez za-

## OBRZYDLIWOŚĆ

Nie ma chyba rzeczy bardziej znienawidzonej w Kraju — poza Sowietami i partią komunistyczną oczywiście — niż kolchozy, nazywane niewinnie "spółdzielniami produkcyjnymi", i sowchozy, czyli tak zw. "państwowe gospodarstwa rolne". I nie dziwnego. Przecież wprowadzanie ich w życie, wprowadzanie siłą, gwałtem i terrorem, nie tylko całkowicie dezorganizowało naszą gospodarkę rolną i pozabawiało nasz naród chleba. Było ono równocześnie najbardziej widomym znakiem postępującej sowietyzacji Polski.

Bez najmniejszego ryzyka pomyłki można postawić tezę następującą: im więcej w pewnym okresie powstaje kolchozów i sowchozów, tym większy panuje terror, tym większa jest zależność od Moskwy. W okresie ostatniej "polskiej" szesściolatki (1949—1955) powstało w Polsce około 10 tysięcy hołchozów i sowchozów. I ten właśnie okres, a zwłaszcza jego pierwsza połowa, był okresem terrorku, łapanek ulicznych, obozów pracy przymusowej, bezkarnego panoszenia się bezpieki.

Toteż po powstaniu poznańskim i po wypadkach październikowych, gdy naród zaczął trochę swobodniej oddychać, zabrał się energicznie do likwidacji tych najbardziej znienawidzonych śladów sowietyzacji: w ciągu dosłownie paru tygodni samorzutnie, wbrew rozpaczliwym zabiegom reżymu, rozpadły się prawie wszystkie kolchozy. Polski rolnik stał się znowu właścicielem swojej ziemi.

Pozostały sowchozy. Znajdowali w nich schronienie redukowani terenowi aktywiści partyjni, poukrywano w nich agentów bezpieki, zwłaszcza tych, którzy w minionym okresie najbardziej krwawo się zapisałi. I dlatego właśnie przez dłuższy czas po "październiku" dokoła "państwowych gospodarstw rolnych" panowała głucha cisza.

Czas płynie szybko. Reżym li czy na to, że pamięć ludzka jest krótka, a odporność z biegiem czasu — słabnie. Dzisiaj więc znowu coraz częściej się mówi i pisze o dobrodziejstwach "uspołecznienia" gospodarki rolnej. I już nie można przypominać, jak to zrobił nieopatrznie Gomułka w swoim przemówieniu z 20-go października ub. r., że wydajność hektara ziemi w sowchozach jest mniejsza o 37,2 proc. od wydajności hektara takiej samej ziemi w gospodarstwie prywatnym. Co więcej, mnożą się oznaki, że reżym wkrótce znowu położy nacisk na kolektywizację wsi. Oczywiście, oznaczać to będzie nawrót do terrorku.

W tym stanie rzeczy, wiadomo, że p. Juliusz Poniatowski postanowił wrócić do Polski i oddać do dyspozycji reżymu swą wiedzę — i, dodajmy prędko, swój znany powszechnie fanatyzm — wprowadzić wielu ludzi po prostu w osłupienie.

Jest coś tragicznego w niektórych powrotach do Kraju. Stanisław Mackiewicz przez całe życie walczył swym świętym piórem z komunizmem i Rosją sowiecką. Dziś, po powrocie do Kraju, może pisać tylko w tych pismach, których właścicielem jest znany agent Kremla.

Sprawa p. Poniatowskiego przedstawia się jeszcze gorzej. Oto były minister w rządzie jedności narodowej Witos-Dąszynskiego, w rządzie, który w 1920 r. zrozumiał Józefa Piłsudskiego i porwał naród do obrony Warszawy i Kraju przed zalewem barbarzyńskiego bolszewizmu; oto były minister ostatniego rządu niepodległej Rzeczypospolitej — decyduje się na kapitulację wobec komunizmu i wkrótce ma stanąć na czele jednego z sowchozów, by z siebie tylko właściwym zapalem służyć idei, która prowadzi do sowietyzacji Polski.

Nie będziemy analizowali tego skomplikowanego procesu myślowego, który popycha czasem ludzi do przekreślenia na starość całego ich życia. To jest domena psychologii, a w niektórych wypadkach — psychiatrii. Nas obchodzi tylko jego końcowy efekt. A ten — powiedzmy to sobie otwarcie — wywołuje ośrąż. Stanisław PACZYŃSKI.

FP 21 36

W. J. G.

Rolnictwo komunistyczne

W zakresie rolnictwa tegoroczny sezon wiosenny wypełnił w ZSSR liczne zawodowe kongresy. W tych, które się odbyły w Krasnodarze, Rostowie, Moskwie, Woroneżu, Leningradzie, wzięli udział Chruszczow i inni członkowie działacze partyjni. Tym razem głównym przedmiotem troski było zapamiętanie ludności w należytą ilość mięsa i mleka. Obliczono, że każde 100 ha ziemi uprawnej winno, obok zbiorów, dostarczyć około 6 ton mięsa i 26 ton mleka.

W rzeczywistości, dotychczasowe dostawy wynoszą około jednej czwartej tych norm. Powodem jest brak pasz, co spowodowało, np. na Białorusi, spadek ilości krów o 8.300 sztuk w ostatnim kwartale 1956 r. i zmusiło do wyprzedania 600.000 prosiąt.

Nieoceniony, jak zawsze, Chruszczow ma na to środki proste i niezawodne w postaci dostatecznego pomnożenia zasiewów kukurydzy... "królowej psów". Ujemne wyniki doświadczenia w tym zakresie nie zraziły go jeszcze wcale. Na kongresach w Moskwie i Woroneżu Chruszczow żądał, aby pomnożona została uprawa kartofli. Wobec trudności ich zbioru, znalazł lekarstwo proste, zalecając wykopać na użytek ludzki 20-25 proc. resztek zaś pozostawić na polu dla trzody chlewnej, która sama dokona pracy wydobycia ich z ziemi. "To świetny sposób" — powiedział Chruszczow — "tani, dobry i rentowny". (Zdumienie ogarnia na myśl, dlaczego w ciągu wieków uprawy i zbioru kartofla nikt nie wpadł na genialny pomysł Chruszczowa).

Po załatwieniu w ten sposób trudności hodowli przy pomocy kukurydzy i kartofli, Chruszczow, podniecony widocznie polemami własnej myśli, twórca, nadał jej cechy sztandarowego hasła, wołając: "Nie mamy zamiaru zniszczyć świat kapitalizmu przy pomocy bomb. Jeśli prześcignie St. Zjednoczoną Amerykę w poziomie produkcji mięsa, masła i mleka na głowę ludności, wystrzelimy potężną torpedę w reżym kapitalistyczny".

Trudno by było już dziś zdać sobie sprawę z całej grozy dla kapitalizmu chruszczowskiej potężnej torpedy. Możemy natomiast ocenić w pewnym stopniu szanse jej powstania.

W swoim dotychczasowym przebiegu usiłowania organizacyjne moskiewskiego rolnictwa komunistycznego szły po linii rozbudowy kolechozów, zwanych po polsku salonowo spółdzielniami wytwórczymi. Ze środków, zastosowanych w tym celu przez lat z górą dwadzieścia, ułożyci można małą encyklopedię. Komunistyczny rząd i partia, pragnąc udowodnić celowość spółdzielczej formy produkcji, zastosowały ogromną ilość zabiegów, żalały wieś milionami propagandzistów i agitatorów, zainicjowały najrozmaitsze współzawodniczenia i metody socjalistyczne pracy, szałowały orderami i medalami, nadając "przodownikom" tytuł bohaterów pracy socjalistycznej, bez końca zmieniały normy wyników, wprowadzały wynagrodzenie zależne od urodzajów i rezultatów, stosując premie i sztrafy.

Wszystko to okazało się nieskuteczne. Zrujnowane przez kolektywizację rolnictwo znalazło się w zupełnym upadku. Państwo ze swojej strony wzmagało wysiłki. Głodujaący chłop odwożeni byli w obozowiska, w których sprowadzono do nich wszelkie towary, które w czasie wojny nie zostały dotrącone do ludności. Wtedy powstała głośna ustawa z dn. 7 sierpnia 1932 r. Zgodnie z tą ustawą, każdy człowiek należący do kolechozu miał być rozstrzelany za wykopanie krzaku kartofli lub ściecie pęku kłosów, przy okolicznościach zaś łagodzających kara mogła być obniżona do konfiskaty całego mienia i zesłania do łagru na termin nie krótszy niż 10 lat.

Nie usunęło to jednak plagi nadużyć i w r. 1936. dziesiątki tysięcy przesyłano i członków zarządów kolechozów oddano pod sąd i zesłano do łagru.

W 1939 r. wybuchła nowa kryzys na tle sprawy indywidualnych działek, które mimo że reprezentowały zaledwie 5 proc. gruntów uprawnych, stały się podstawą chłopiego bytu ze szkołą dla kolechozów. Wybuch wojny wzmógł nastroje antysołdzielcze do tego stopnia, że gdyby nie barbarzyńskie błędy Niemców, samo istnienie komunizmu byłoby zagrożone.

Toteż poczynając od 1946 r. rząd sowiecki wznawia walkę o kolechozy i pod kierownictwem Chruszczowa przystępuje w 1950 r. do organizowania agromiast-kolechozów gigantów, gdzie prywatną krowkę czy świnkę zastąpić ma kino czy muzyka taneczna. Zabieg oczywiście jest nieudany i rząd sowiecki w połowie 1953 roku zdaje sobie sprawę, że sytuacja rolnictwa jest właściwie katastrofalna. Dla zatkania dziur zastosowano pewne ustępstwa dla chłopów i wzięto pod pług 35 milionów hektarów dziesięciu lat.

Ponad dwudziestoletnia walka o produkcję spółdzielczą na wsi zamyka się ciągle jeszcze niepomyślnie. W produkcji zbiorowej zamiast planowanego zbioru około 180 milionów ton osiągnięto zaledwie 118 milionów. Wydajność z hektara wynosi 9,7 cent, przy 18,9 w Finlandii, 18,9 w Francji i 25,2 w Niemczech. Zbiory buraków, wynoszące na Zachodzie 370 cent, sięgają tylko 185 na Ukrainie, a na Białorusi 40. Pogląd byłby rogatego, mimo grabieży dokonanej po wojnie w całej Europie środkowo-wschodniej, nie osiągnęło jeszcze poziomu sprzed kolektywizacji 1928 r. Aby "prześcignąć" St. Zjednoczoną, trzeba by je czterokrotnie pomnożyć.

Gdyby nie chroniczna deficytywność

PRZEGLĄD POLITYCZNY

rowchozów, można by przypuszczać, że Sowiety doprowadzą swój system rolnictwa do logicznego końca i przekształcając "spółdzielnię" na majątki państwowe, chłopów ostatecznie sproletaryzują, wyzyskując mu jedynie na własność portki, w których by biegał na "pańskie" czyli państwowe. Z wypowiedzi Chruszczowa wynika, że taki program mógłby go nęcić.

Nasze rodzime "Nowe drogi" w swoim numerze lipcowym aż dwa artykuły poświęcają "polityce partii na wsi" i rolnictwu. W pierwszym więcej jest dezorientacji i ignorancji, drugi czyta się jak wyciętych dekwat, która pragnie zabłysnąć gorliwością przed wikarym. Artykuły konstatują niemiłą, że wszystkie zabiegi antykomunistyczne, jak uporządkowanie tytułów prywatnej własności, komasacja, rozwój rzemiosła i niezależność od nakazów kółka rolnicze — walcnie się przyczynią do ratowania rolnictwa w Polsce. Zawierają jednocześnie powódź pobożnych życzeń partyjnych na temat kółk chozów. Byłoby na pewno lepiej, gdyby autorzy zapoznali najpierw polskiego czytelnika z dziejami i wynikami "spółdzielni wytwórczych" w So wietach, a następnie bardziej po meksku przeciwstawili się tej szkodliwej koncepcji.

W. J. G.

WALKA O BAŁTYK

dokończenie ze strony 1-ej pawać nas wstydem, zdziwieniem nie mo że wywołać — był on jedynie konsekwencją aktualnego układu stosunków, w którym sprawy wojskowe i zagraniczne nadal, bez najmniejszej zmiany, podporządkowane są racji stanu i interesom strategicznym Sowietów.

Szwedzi prawdopodobnie nie przywiązywałby większego znaczenia do całego incydentu, gdyby nie nastąpił on bezpośrednio po złotostych deklaracjach o Bałtyku, jako o "morszu po koju".

Tego określenia użyto po raz pierwszy w deklaracji rządów polskiego i wschodnio-niemieckiego, wydanej 21 czerwca na zakończenie wizyty Gomułki w Berlinie. Z kolei powrótył to samo Walter Ulbricht, przemawiając 7 lipca w Rostoku, przy czym obdarzył komplementami związaną przymuso-

STAN REPATRIACJI Z SOWIETÓW

Z wiadomości, które nadeszły z Polski, wynika, że następujący obraz repatriacji Polaków z Sowietów. Od chwili zawarcia umowy polsko-sowieckiej, do końca czerwca wróciło do Polski 88.802 osoby, z czego 15 proc. przy pada na starców obojga płci i inwalidów, 35 proc. na matki i dzieci (bez głowy rodziny). Polska w obecnym swym stanie gospodarczym może wchłonąć maksymalnie 8-10 tys. repatriantów miesięcznie, czyli 96 do 120 tys. rocznie. Każdy powracający otrzymuje w chwili przybycia na terytorium Polski z funduszy publicznych (rozdawnictwo za pośrednictwem ekspozytur Polskiego Czerwonego Krzyża) następujące kwoty: głowa rodziny — 3.000, pojedyncze osoby — po zł. 1.000. Następnie repatrianci kierowani są do punktów rozdzielczych, których na całym obszarze Polski jest 12. A mianowicie: (1) Białą Podlaską, (2) Przemysłem, (3) Czerwińsk, (4) Rzepin (Zielona Góra), (5) Giżyce (Olsztyn), (6) Prabuty (Olsztyn), (7) Gryfice (Szczecin), (8) Pszczyna, (9) Szczecin, (10) Dunowo-Koszalin, (11) Dobroszyce (Wrocław) i (12) Zgorzelec (Wrocław).

Przeciętna pojemność obozu wynosi 2.000 miejsc. Baraki są na ogół utrzymane czysto. Każdy przybywający poddawany jest inspekcji lekarskiej, a chorozy kierowani do szpitali. Czas pobytu w obozie wynosi najwyżej tydzień. W tym okresie władze obozowe (ekspozytury ROK) dopomagają w odszukaniu krewnych, w znalezieniu pracy zwłaszcza na roli (o ile możliwości są na Ziemiach Odzyskanych) lub w górnictwie (na Śląsku). Trudniej przedstawia się problem pracy dla inteligencji. Lekarzy kieruje się na prowincję, choć większość pragnie osiedlić się w wielkich miastach, czemu władze usiłują przeciwdziałać.

O BELGI I INSYNUACJE

dokończenie ze str. 1-ej bilikacji o Sowietach i o bolszewizmie, p. Górnicki pisze, iż jest to "zoologiczny okaz faszysty, kierujący się na małego fuhrera" i że "nie zdobyłby chyba obecnie poparcia nawet wśród handlarzy z Bazaru Różyckiego, które, jak wiadomo, też są Polki-katolicy-przec-z-ydo-komuna". Nie skąpi też p. Górnicki pouczeń emigrantom, pisząc: "Są na emigracji faszyci i sanatorzy, z którymi nigdy i w żadnych warunkach porozumienia nie będzie, których trzeba chwycić na gorącym uczynku, buzdzić do nich nienawiść i pogardę" ("Świat" nr 25, 1957).

Chyba wystarczy, aby zorientować się w postawie redakcyjnego "kolegium" "Świata" wobec emigracji. Oczywiście nie jest rzeczą trudną domy

dokończenie ze str. 1-ej torstwa, a ze ścisłością i drobiazgowością rzetelnego kronikarza.

"Kontra" — to historia jednej rodziny kozackiej. Wojna, a później rewolucja rozbiła jej patriarchalny układ, rozrzuciła poszczególnych jej członków po świecie, w sposób przedziwny, a tak dla nas dziś zrozumiały, gmatwa i krzyżuje ich losy. Autor znakomicie wyśledził i wyczuł był i charakterystykę kozaków stanicznych, jak najwierniej i najgodniej z prawdą historyczną opisywał przeżycia wojenne i rewolucyjne. Józef Mackiewicz jest już dziś siłą dojrzałą, świadomym swego talentu i znakomitej techniki pisarzem. Styl jego zadziwia swą prostotą, słownictwo — bogactwem. Z przyzwyczajenia doszukiwania się u każdego jescze nie figurującego w podręcznikach literatury pisarza "szkoly" czy "szkół" literackich myślimy czytając jednym tchem tę książkę znakomitą: "tu Sienkiewicz", "a tu znów Zeromski", a "oto Tołstoj". Ale to są tylko nieporządne i krzywdzące Mackiewicz na wyki. W istocie Mackiewicz jest samym sobą. Każda jego nowa książka jest nowym etapem po drodze do wielkiej sławy. "Kontra" jest — jak to powiedziałem na wstępie — znakomitą pozycją literacką.

Józef Mackiewicz nie byłby Polakiem, gdyby do tej beczki wyborowego modu, jaką jest jego ostatnia książ-

«KONTRA»

ka, nie dodał łyżki dziegciu. Na szczęście nie była ona w stanie zepsuć całości, ale powiedzieć o niej trzeba. Tym dziegiem jest publicystyka Mackiewicz. Józefa Mackiewicza — oczywiście! Mackiewicz jest pisarzem z krwi, temperamentu i olbrzymiego talentu. Jest to artysta niezmiernie finezyjny i subtelny — że przypomnę chociażby jego tak rzadką, niestety, w dzisiejszych prozaikach wrażliwość na przyrodę. Ale publicysta tak — zapewne — jak i politykiem Mackiewicz (powtarzam — Józef Mackiewicz) nie jest i nie będzie nigdy. Jego artykuły publicystyczne są zbyt emocjonalne, zbyt jednostronne, podyktowane zachwyceniami czy obrzydzeniami czysto estetycznymi, subiektywnymi natury. Publicysta — jak i polityk — może pisać tylko to, co chce napisać, ale musi wiedzieć wszystko, co jest związane z tematem, co należy do rzeczy. Może nawet tendencyjnie, dla swoich celów, przedstawić tak czy inaczej sytuację, ale musi być świadom tego co robi. Temperament literata i artysty nie sprzyja ani polityce, która nie znosi impresjonizmu, ani publicystyce, która nie powinna być improwizacją.

Mackiewicz zgola niepotrzebnie do swjej wspaniałej książki włączył cały szereg fragmentów publicystycznych, ilustrował ją faktami politycznymi czy nawet dokumentami, a nawet podał (jakże niepotrzebnie!) wykaz źródeł

OSTRZEŻENIE SYRYJSKIE

dokończenie ze str. 1-ej dla celów strategicznych. Wśród hałasu rozpetanego w świecie zachodnim z powodu walk wewnętrznych Chruszczowa i Zukowa z grupą Mołotowa i Malenkowa — Rosja w sposób konsekwentny usiłuje realizować stare marzenia państwowe: dojść swymi wpływami i swymi "pomocami technicznymi" aż nad Morze Czerwone i do Zatok Perskiej, odciąć Europę i Amerykę od Azji, od Indii, od nafty. Takie znaczenie światowe ostatnich wypadków w Syrii.

Nie tylko zresztą Europa i Ameryka są zaniepokojone; nawet dyktator egipski Nasser ze swą "neutralnością pozytywną" wobec Sowietów uczuł się zagrożony przez postępy rosyjskie w Syrii. Jego swoboda gry politycznej znacznie się zmniejszyła. Liban, państwo o ludności mieszanej chrześcijańsko-muzułmańskiej i ze słabym rzą-

dem pro-zachodnim jest najbliższym celem sowieckiej ofensywy. Rosjanie chcą mieć swe bazy morskie nad Morzem Śródziemnym nie tylko w Albanii czy w porcie syryjskim Lataquia, lecz także — o ile możliwości — w Bejrucie. Przebieg wydarzeń potwierdził tęzę wielu poważnych pism francuskich i angielskich — tęzę podzielną także przez autora niniejszego artykułu — że jedynym pewnym sojusznikiem świata zachodniego na Bliskim Wschodzie jest państwo Izraela i że cały świat arabski w razie konfliktu politycznego lub zbrojnego może opowiedzieć się po stronie Sowietów.

Rosja prowadzi od dziesiątków lat dla zdobycia Azji lub krajów gospodarstwa zaoferowanych w innych częściach świata grę prosta, lecz konsekwentną: stara się usunąć wszelkie wpływy dawnych mocarstw kolonialnych lub Stanów Zjednoczonych i w tym celu popiera nawet najsłabszych państw i nacjonalistów, ale tylko w tym celu, aby opanować dany kraj przy pomocy swoich ludzi: komunistów. Potem "demokracja" się kończy, a zostaje zwykły aparat dyktatury komunistycznej. Wystarczy przypomnieć, w jakim chaosie politycznym znajduje się dziś n. p. Indonezja, aby zrozumieć skuteczność tej gry sowieckiej.

Polacy, jak wszyscy ludzie kochający wolność, życzą na pewno wszystkim ludom i narodom kolorowym lub białym niepodległości państwowej, która zresztą nieraz będzie musiała przejść etapami. Ale muszą oni mieć oczy otwarte na to, czy na miejsce t. zw. kolonializmu i pod hasłem "niezależności" nie przychodzi rozszerzenie imperium sowieckiego i komunistycznego niewola. Jest to niebezpieczeństwo — być może — nowe, lecz tym niemniej realne. Syria służy wszystkim jako znak ostrzegawczy.

STYX.

Witold NOWOSAD.



# Czternasty ksiądz z Les Ageux

W niedzielę dnia 14 lipca 1957 r. szerokie rzesze polskiej emigracji we Francji miały możność uczestniczenia w niecodziennej uroczystości religijnej. Uroczysta msza św. z podniosłym kazaniem była nadawana przez radio na Polskę, co poszerzyło zasięg tej uroczystości o te setki tysięcy Polaków, które w Ojczyźnie naszej nie bez wzruszenia słuchają co tydzień słowa Bożego, nadawanego z dalekiego Paryża.

Ksiądz Bronisław Pajewski odprawił w polskim kościele paryskim pierwszą mszę św., tak zwaną primisję. Przepiękny kościół, piękne pienia chóru parafialnego, rześcienie oświetlony ołtarz i obłoki dymów kadzieli — tworzyły atmosferę, na której tle poryważące słowa kaznodziei trafiały do uczuć słuchaczy. A słów tych, równie pięknych jak głębokich, wraz z tysiącami rodaków w Ojczyźnie słuchała uprzedzona o tym wcześniej, matka księdza Pajewskiego w Polsce. Słuchała na pewne nie bez łez w oczach i na policzkach.

Bo też nie o codzienne święcenia ka płańskie tu chodziło. Wyobraźmy sobie młodzieńca, który jako braciśzek zakonny przeżył cztery długie lata w piekle niemieckich obozów koncentracyjnych — w Dachau i Buchenwaldzie — i który niespodziewanie znajduje się na obczyźnie bez środków do życia i bez znajomości języków obcych. Co robić? Jak pokierować swym życiem?

Taki właśnie, jeden z tysięcy rozbitków wojennych, liczący sobie już trzy dzieci ciężkiego życia, zmaltretowany fizycznie przejściami obozu koncentracyjnego, zjawiał się pewnego dnia październikowego w polskim gimnazjum-liceum Les Ageux. Prosił, by mu pozwolili studiować, bo chce się po święcie zawodowo kapłańskiemu.

— No, dobrze, mówi mu dyrektor szkoły — ale kto opłaci za Pana koszty utrzymania w szkole, bo my tu, niestety, żadnych środków na to nie mamy.

— Będę zarabiał na utrzymanie — pada odpowiedź cicha, ale stanowcza.

I młodzieniec dotrzymał słowa. Ciężką pracą krawiecką, którego to zawodu kiedyś się dotknął, bez niczyjej pomocy, szyjąc nocami ubrania i sutanny, a wstając rano wraz z innymi kolegami szkolnymi do normalnej nauki, upadający na oczach z siłą, przemęczony pracą i pośpieszną nauką, po trzech latach szkolnych, spędzonych w Les Ageux, dopiął swego i zdobył zaszczytne maturę. W rok po opuszczeniu szkoły ze świadectwem dojrzałości, wszystkie zobowiązania zaciągnięte wobec internatu szkolnego zostały uregulowane. Młody kleryk pamiętał o swych obowiązkach i o szkole. Do święceń kapłańskich i do szat kapłańskich, które

zsił dla innych, doszedł sam swą własną pracą.

O tej właśnie ciężkiej drodze do szatni księdzkiej mówił z ambony kaznodzieja, ksiądz Florian Kaszubowski, do księdza celebrującego primisję, a bardziej jeszcze do tej dalekiej matki księdza, siedzącej przy głośniku w Polsce. A sam solenizant, po mszy św., w zakrystii, gdy mu życzenia i gratulacje składała między innymi delegacja jego dawnej szkoły, gdzie zdobył maturę, jak przystało na pełnego skromności księdza, powiedział:

— To wszystko, ten najpiękniejszy dzień w moim życiu, zawdzięczam Les Ageux. Niech Pan Dyrektor powtórzy to moim obecnym młodemu kolegom w szkole.

Czterooosobowa delegacja liceum przyjmując z rąk nowego księdza pierwsze jego błogosławieństwo przy ołtarzu, była nie mniej wzruszona niż sam solenizant. Oto czternasty już z rzędu wychowanek szkoły, którego dobry Bóg poprzez kamienie i przeszkody rzucające pod nogi młodzieży i samej szkole — doprowadza do celu, powiększa zastęp tych, co mają prowadzić nasz naród na emigracji do Boga i do Polski. Zgodnie z tysiącletnim powołaniem polskiego księdza — do Boga, ale poprzez polski język i kulturę naszych ojców.

**Polskie Centralne Biuro Podróży**

**«EUROPA»**

21 lat egzystencji

**46, rue de Rivoli — PARIS (4<sup>e</sup>)**

TELEFON: Archives 15-55 lub 21-21.  
Metro: Hotel de Ville (sortie: Lobau)

Dyrekcja: Henryk Cywiński, b. długoletni Dyr. Pol. Biura Podr. "Lubin"

**BILETY:** Kolejowe — Lotnicze — Okrętowe (na cały świat) (Aller i Aller-Retour).

**REZERWACJA:** Miejsce w pociągach zwykłych i Wagons-Lits.

**WIZY:** Załatwianie wszystkich wiz tranzytowych "Aller-Retour".

P.S. Prosimy przysłać **konto 3.000 frs.** na każdy zamówiony bilet.

— Konto nasze C.C.P. 5183-68 — Paris.

Wytnij adres i daj przyjacielowi.

## PIĘKNA MANIFESTACJA KOMBATANCKA

W 40-tą rocznicę powstania Armii Polskiej we Francji, późniejszej Armii gen. Hallera, w niedzielę 29 lipca br. na cmentarzu poległych żołnierzy tej Armii w Aubérive pod Reims odbyła się piękna manifestacja patriotyczna.

Organizatorem uroczystości było Koło Zw. Rezerwistów i b. Wojskowych w Troyes, przy współudziale wszystkich niepodległościowych organizacji z tej miejscowości. Licznie były reprezentowane następujące Okręgi Zw. Rezerwistów i b. Wojsk.: paryski pod kierownictwem kol. Lacha i Szczepankowskiego, północny pod kierownictwem kol. Romanowskiego i Komina, dalej Koło w Homecourt z Wschodniej Francji z kol. Piskadło na czele, Koło Revin z kol. Klimkiem i t. d. — Komitet Towarzystw Miejscowych w Troyes reprezentował kol. Kołczak, Zarząd Główny Zw. Rezer. i b. Wojskowych — kol. J. Wachowiak, Federację P. O. O. we Francji — prezes Fr. Kędzia, Koło SPK w Lens — pani Sędziarska. Uroczystości przewodniczył kol. Okupny, prezes Koła Zw. Rezerwistów i b. Wojsk. w Troyes. Było kilkanaście sztandarów organizacyjnych. Prasę reprezentował red. Maluty.

Po uroczystej mszy św. polowej, odprawionej przez polskiego księdza z Troyes, w czasie której szereg pieśni

religijnych i patriotycznych wykonał chór kościelny z Troyes, a kaznodzieja wygłosił podniosłe kazanie, zabrał głos prezes F. Kędzia, by oddać hold poległym żołnierzom, spoczywającym na cmentarzu.

Z kolei przemówił generał Wacław Piekarski. W dłuższym przemówieniu przedstawił on dzieje walk Armii gen. Hallera we Francji, a następnie w kraju — na froncie bolszewickim.

Po przemówieniach złożono wieńce u stóp pomnika, a na grobach żołnierskich kwiaty. Na zakończenie polska orkiestra z Troyes pod kierownictwem p. Surowego odegrała hymn narodowy i marsz żałobny Chopina.

Po uroczystościach na cmentarzu, wszyscy zgromadzili się na polskiej polanie leśnej — szybko upływał czas wśród gawęd i wspomnień, zwłaszcza e przygrywała orkiestra z Troyes, która co roku bierze udział w tej pięknej manifestacji żołnierskiej.

Na zakończenie wszyscy udali się autobusami do Reims, gdzie zwiedzili linną katedrę i piwnice szampańskie.

Związkom kombatanckim z Troyes i prezesowi Okupnemu należą się słowa uznania za zorganizowanie tej pod każdym względem udanej manifestacji patriotycznej.

F. K.

## Nagroda pisarska S.P.K.

Jury nagrody pisarskiej Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w składzie: Władysław Donigiewicz (Stowarzyszenie Polskich Kombatantów), gen. prof. Marian Kukiel (Polskie Towarzystwo Historyczne w Wielkiej Brytanii), dr Mieczysław Giergielewicz (Polskie Towarzystwo Naukowe na Obczyźnie), red. Ludwik Rubel (Związek Dziennikarzy R. P.), dr Tymon Terlecki (Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie), przyznało nagrodę pisarską SPK na rok 1957 po ft. szt. 75:

- 1) Prof. dr. I. M. Bocheńskiemu O.P. za całokształt dorobku naukowego, a w szczególności za prace: "Die Europäische Philosophie der Gegenwart" ("Współczesna Filozofia Europejska") i "Précis de Logique Mathématique" ("Zarys Logiki Matematycznej").
- 2) Wacławowi Zagórskiemu za książkę "Wicher Wolności — Dziennik Powstańca".

Nagroda pisarska SPK, ustanowiona w roku 1950, jest przyznawana za pracę literacką, naukową lub publicystyczną, drukowaną lub przedstawioną w ekopisie, w języku polskim lub obcym, reprezentującą kulturę polską wobec b. W.

Nagroda jest przyznawana każdego roku w dniu Święta Żołnierza.

TROYES (Aube). — Związek Rezerwistów i b. Wojskowych zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 24 sierpnia o g. 20.30 w lokalu Koła przy ul. Neuve des Charmilles nr 18. O jaknajliczniejsze przybycie wszystkich członków prosi — Zarząd.

**"SYRENA"**  
pismo kombatanta —  
pismo każdego WOLNEGO POLAKA!

**D. DOWOJNA-BIENAIMÉ**  
**TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY**  
przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu.  
23, Quai de la Tournelle, 23  
PARIS 5<sup>e</sup>.  
Telefon: ODEon 41-17  
Métro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert-

**BIURO PRAWNIKA** w PARYŻU  
Abs. Prawa  
Uniw. Pozn. znanie, Pol.  
doświadczony emigr. od 1924 we Francji  
**MARIAN JAROSZYK**  
Expert-Traducteur-Juré  
34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9<sup>e</sup>  
Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet  
**TŁUMACZENIA URZĘDOWE**  
ważne w całej Francji.  
SPRAWY: Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Miast, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Pisze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

## ZJAZD POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA

Zarząd Główny Niezależnego Związku Nauczycielstwa Polskiego we Francji uprzejmie komunikuje, że Walny Zjazd Związku, połączony z otwarciem kursu tańców ludowych, inscenizacji i piosenek szkolnych, rozpocznie się w niedzielę 16 września br. w Domu Kombatanta w Paryżu, 20, rue Legendre.

Zjazd poprzedzi msza św. za zmarłych członków Związku, odprawiona w Kościele Polskim, 263-bis, rue Saint-

THONVILLE. — Zarząd Zw. Rez. i b. Wojsk. Koło w Thionville uprzejmie komunikuje, iż w dniu 25 sierpnia br. (niedziela) o godz. 16-ej, w sali "Hotel de France" odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie. Porządek dzienny zostanie podany na miejscu. Obecność członków — obowiązkowa. Sympatycy mile widziani. — Zarząd.

Honoré (metro Madeleine lub Concorde). Zarząd prosi wszystkich członków jak najliczniejszy udział w nabożeństwie.

Otwarcie Zjazdu nastąpi o g. 10.30 w sali bibliotecznej Domu Kombatanta w Paryżu. Kierowniczką kursu będzie pani Barbara Bojanowska z Londynu, instruktorka tańców ludowych.

Na Zjeździe dokonany zostanie rozdział podręczników szkolnych, wydanych przez Niezależny Związek Nauczycielstwa Polskiego we Francji. Podręczniki obejmują 3-ci poziom naukania polskiego we Francji.

Obecność na Zjeździe wszystkich czynnych członków Związku — obowiązkowa. Zarząd.

## OBCHODY ŚWIĘTA ŻOŁNIERZA

### W Paryżu

W Paryżu, podobnie jak we wszystkich wielkich skupiskach polskich na emigracji, obchodzono uroczystości Święta Żołnierza Polskiego w dniu 15 sierpnia. O godzinie 11-ej odbyło się w Kościele Polskim uroczyste nabożeństwo za poległych żołnierzy na polu chwały w walce o wolność Polski. Piękne kazanie okolicznościowe wygłosił ks. rektor Tokarek. Na nabożeństwo przybyli przedstawiciele organizacji społecznych, kombatanckich i politycznych z p. ambasadorem Kajetanem Morawskim na czele, Dookoła ołtarza ustawiło się 12 pocztów sztandarowych.

O godz. 18.30, tradycyjnym zwyczajem, w imieniu Federacji Polskich Obronców Ojczyzny, złożono wieńiec z kwiatów biało-czerwonych na grobie nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w asyście delegacji i sztandarów polskich i alianckich. W bieżącym roku manifestacji tej przewodniczył prezes Okręgu Paryż Fede-

racji P. O. O. kol. Sawa w asyście prezesa Federacji P. O. O. kol. Fr. Kędzi i ppłk. Szewalskiego. W tej pięknej uroczystości oprócz Polonii z Paryża i okolicy, gromady Paryżan i turystów z całego świata, wzięli również udział Polacy z Lens pod przewodnictwem p. Sędziarskiej, sekretarki Koła Lens S. P. K. i z Hayange pod przewodnictwem prezesa Koła Zw. Rez. i b. Wojsk. kol. Rzepey.

Wieczorem w Domu Kombatanta odbyła się w miłej atmosferze koleżeńskie lampka wina, w czasie której przemawiali: w imieniu Federacji P. O. O. prezes F. Sawa, i prezes F. Kędzia, w imieniu S. P. K. S. Domański, w imieniu C. Z. P. — red. J. Laskowski.

\*\*\*

### W Troyes

Zarząd Koła Rezerwistów i b. Wojskowych w Troyes, wspólnie z ZUPR-em podaje do wiadomości wszystkich rodaków, że w niedzielę 25 sierpnia b. r. obchodzi Święto Żołnierza Polskiego z następującym programem:

Godz. 11.30 — msza św. w kościele polskim St-Pantaleon, z udziałem pocztów sztandarowych.

Godz. 16 — w sali Notre-Dame: akademii. Program: powitanie gości, eferat, deklamacje, koncert, przedstawienie teatralne zespołu Towarzystwa im. Józefa Piłsudskiego pod tytułem "Porucznik 1-ej Brygady" (sztuka w 3 aktach) i loteria fantowa.

Na powyższą uroczystość szanownych rodaków i rodaczki z Troyes i okolicy ak najserdeczniej zapraszamy.

Zarząd.

## Ze Zw. Spadochroniarzy

Oddział "Szkocja" Związku Polskich Spadochroniarzy na walnym zebraniu w dniu 4 sierpnia br. powołał nowy Zarząd w następującym składzie: prezes — kol. G. W. Harvey; wiceprezes — W. Sredziński; sekretarz — Z. A. Kędzia; skarbnik — S. Stuart; członkowie — J. Ozana i H. Obarski, Komisja Rewizyjna: przewodniczący — K. Wareholak; członkowie — S. Muszyński i J. Gorecki.  
Adres Oddziału "Szkocja": Viewfar Promenade, Leven, Fife.

**KANCELARIA PRAWNA** pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**  
TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH  
106, RUE JOUFFROY — PARIS 17<sup>e</sup>  
Metro: WAGRAM — Tel.: WAGram 88-91.  
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.  
Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce. Pełnomocnictwa.

**DOM KOMBATANTA**  
20, rue Legendre, Paris 17<sup>e</sup>  
(Siedziba S.P.K. i organizacji polskich)  
o  
Téléfon: WAGram 00-45  
o  
Métro: Villiers, Monceau, Maiesherbes, Autobusy: 30, 31 i 94.

**DOSKONAŁA KUCHNIA POLSKA**  
Obiady od godz. 12.15 do 14.30.  
Kolacje od godz. 18.30 do 20.30.  
o  
**KAWIARNIA**  
czynna od godziny 12 do 22.  
o  
**CZYTELNIA**  
W niedziele DANCING od godziny 18-tej do 22-giej.  
o  
Miła atmosfera.  
o  
**INFORMACJE TURYSTYCZNE**

## NA POMOC RODAKOM W KRAJU

Ponad 200 kg. garderoby męskiej, damskiej i dziecięcej, w dobrym stanie, oraz 1.000 florenów w gotówce, przekazało Koło SPK w Vlissingen (Holandia) na pomoc dla repatriantów powracających z Rosji sowieckiej.

Z sumy tej 749 florenów stanowi dochód z loterii fantowej, zorganizowanej przez Zarząd Koła SPK wśród społeczeństwa holenderskiego oraz miejscowej, nielicznej Polonii, natomiast 251 florenów oraz 200 kg. odzieży — to rezultat dorącznej zbiórki, przeprowadzonej na łamach lokalnej prasy przez red. Billy Strenka, który jest zresztą również członkiem wspomnianego Koła SPK.

Po ogromnym sukcesie, jakim wciąż jeszcze cieszy się „BAŚKA I BARBARA” Zofii Romanowiczowej, wydaliśmy nową powieść jednego z najlepszych młodych pisarzy emigracyjnych:

**TADEUSZ NOWAKOWSKI**

**OBÓZ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH**

powieść.

Stron 464 na dobrym papierze. Cena fr. 850,— • sh. 17/— • \$ 2.50.  
Książka do nabycia we wszystkich polskich księgarniach, w administracjach pism oraz u wydawcy:

**"LIBELLA"**  
Składnica Książek Polskich  
12, rue St-Louis en l'Île — PARIS (4<sup>e</sup>) — France.

**NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU** to wysyłka lekarstw, żywności, materiałów przez firmę **HASKOBA Ltd.** 121, Earls Court Rd., London S.W.5. England.  
Lekarstwa są wolne od cła. żywność i materiały — cło wybitnie zmniejszone.  
Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia  
**ADMINISTRACJA "SYRENY"** 20, rue Legendre, Paris 17.

**JEDYNA POLSKA FABRYKA WĘDLIN W PARYŻU**

kierowana przez **"REX"** — ROK b. kombatantów ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). Tel.: PLA 05-54

Poleca wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów w dyplomowanych z Polski.  
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.  
żądajcie wyrobów firmy „REX” w pierwszorzędnym sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. Lebiody  
4, rue de Fourcy, Paris 4<sup>e</sup>. — Métro: Saint-Paul.

**REDAKCJA i ADMINISTRACJA:** 20, rue Legendre — Paris (17<sup>e</sup>)  
Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30  
**OGŁOSZENIA:** 1 cm 1-lamowy 200 fr. w takież 50% na 1-jej stronie 100% drożej.  
**DROBNE OGŁOSZENIA:** Poszukiwania pracy: 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Zaofiarowanie pracy: 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Kupno-sprzedaz: 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. • Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. • **PRZEDSTAWICIELSTWA:** Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). Belgia i Luksemburg: M<sup>me</sup> Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Saintelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 7315.20. Wielka Brytania: Zarząd Gł. SPK (dla „Syreny”), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. Szwajcaria: Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. Stany Zjedn. Ameryki Półn.: Gryf Publications, 615, Henry Str. Utica, N. Y. • **WARUNKI PRENUMERATY:** We Francji: kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. W Belgii: kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. W Wielkiej Brytanii: kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. — 6 d., 6 str. — 9 d., 8 stron — 1 sh. W Szwajcarii: kwartalnie 4 fr.sz.w., półrocznie 7,50 fr.sz.w., rocznie 14,50 fr.sz.w. W Niemczech: kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM., rocznie 20 DM. W innych krajach: kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.